„Historia we śnie”

Siedziałam w ostatniej ławce, niecierpliwie czekając na koniec lekcji. Co chwilę zerkałam na zegar. Historia – ostatnie zajęcia na dziś. Starałam się słuchać tematu, jednak niespecjalnie mnie zaciekawił. Zaczęłam bawić się długopisem i rysować w zeszycie. Z początku były to zwykłe bazgroły, jednak z biegiem czasu wpadłam na pomysł obrazowania tematu poruszanego na lekcji. Tym oto sposobem pod koniec lekcji zyskałam ciekawe rysunki i nową wiedzę, którą łatwo było mi przyswoić.

 Po skończonym dniu w szkole, została mi tylko droga do domu. Szybkim ruchem zgarnęłam książki do plecaka i udałam się w stronę wyjścia z budynku. Droga mijała cicho i nudno – jak zwykle. Trasa, którą przemierzałam dwa razy dziennie od ośmiu lat, przestała mnie zadziwiać. Znałam na pamięć położenie każdego drzewa czy domu. Znudzona monotonnością spaceru wyciągnęłam bazgroły z historii. Zaczęłam przyglądać się im z większą uwagą, starając przypomnieć sobie słowa nauczycielki.

- Postacią, o której mówiła był August…, hmm.. nie pamiętam nazwiska. Kojarzę, że był politykiem. Tak! Był posłem i senatorem! – pomyślałam, zaczynając przypominać sobie fakty.

Spojrzałam na szkic sali Senatu. Te rysunki naprawdę pomagały! Przeniosłam wzrok na rysunek starodawnego wozu i strzałkę wskazującą na koło. Nie mogłam przypomnieć sobie, o co mi chodziło.

- Koło od wozu, piąte koło u wozu? Koło… drewniane? – zastanawiałam się nad znaczeniem rysunku, gdy przypomniałam sobie o pewnym szczególe. Wóz przewoził siano, a ciągnął go koń. Czyli był wykorzystywany w rolnictwie – Koło rolnicze! Bingo! Augustyn był założycielem Kółek Rolniczych, ale nie tych od wozów. Były to organizacje rolników, które miały na celu zwiększenie produkcji rolnej – przypomniałam sobie regułkę z lekcji.

Tuż obok wcześniejszych bazgrołów widniał rebus: Skar + rysunek liny.

-Skar..lina? Skarlin! To tam zakładał koła – byłam zszokowana, jak dobrze działała moja metoda.

Kolejny składał się z tabletek i talii kart.

-Pigułki..karty? Tabletki…karty? Leki i karty… Lekarty! – tam także powstały jego „koła rolnicze”.

Z dwoma pozostałymi miejscowościami się poddałam i po prostu wypisałam ich nazwy: „Wonna i Ostrowite”. Przedostatni rysunek przedstawiał dom z tabliczką „sołtys”, obok stał znak wskazujący, że miejscowość, w której znajduje się dom to Lekarty. Musiał być więc sołtysem Lekart. Na kartce pozostały dwie małe grafiki otoczone pętlą – były powiązane. Przedstawiały kajdanki i czaszkę. Głowiłam się nad sensem ilustracji.

- Porwał kogoś i zabił? Może to jego porwano i zabito, albo kogoś zabito, za co został oskarżony i uwięziony? Policjantem nie był…

Rozmyślałam tak przez kilkanaście minut, jednak nie przypomniałam sobie ni słowa z lekcji. Nim się obejrzałam dotarłam do domu. Chwilowo przerwałam moje rozważania. Wróciłam do normalnego trybu dnia. Zjadłam obiad, odrobiłam lekcje, dokończyłam projekt na geografię. W ramach odpoczynku chwyciłam po książkę. Jednak nie było mi dane się skupić na treści.

Lekcja historii mocno zapadła mi w pamięć, nie przestawałam o niej myśleć. Odłożyłam lekturę na szafkę nocną i wlepiłam wzrok w sufit. Próbowałam przypomnieć sobie nazwisko. Nic z tego. Podniosłam się i wyciągnęłam z biurka książkę do historii. Przekartkowałam strony podręcznika, jednak nic to nie dało. Zero informacji o Augustynie. Położyłam się na łóżku, otwierając laptopa. Wpisywałam w wyszukiwarkę jego imię i informacje, o których się dowiedziałam. Po minutach bezsensownego kopania w danych wpisałam ostatnie hasło: „Augustyn kółka rolnicze”.

- Jest! – ucieszyłam się, docierając do nazwiska mężczyzny – Augustyn Serożyński.

Otworzyłam pierwszy link do strony opisującej jego życie. Dowiedziałam się, że brał udział w wielu akcjach. Był także wójtem gminy Skarlin i Nowego Miasta Lubawskiego. Byłam pod wrażeniem, czytając, że odznaczono go Orderem Odrodzenia Polski. Lustrując kolejne linijki tekstu napotkałam na odpowiedź. Już wiedziałam, co oznaczały dwie ostatnie ilustracje. 10 kwietnia 1940 roku Augustyn został pojmany przez Gestapo (kajdanki). Był więziony w obozach koncentracyjnych: Auschwitz, Sachsenhausen, Dachau. Ostatnią informacją na stronie była data jego śmierci: 11 listopada 1941 roku. Zamordowano go zastrzykiem fenolu (czaszka). Czytając tak straszne informacje o jego życiu, poczułam się wstrząśnięta. Ten człowiek zrobił wiele dla swojej małej ojczyzny i nie tylko dla niej, a zginął tak tragiczną śmiercią. Zamknęłam laptopa i ponownie wlepiłam wzrok w sufit. Rozmyślałam nad życiem mężczyzny. Żałowałam, że nie słuchałam od samego początku na lekcji, może dowiedziałabym się czegoś więcej?

 Czułam, że ten dzień będzie ciekawy. Wstałam o poranku głodna wiedzy. Postanowiłam skorzystać z okazji weekendu i przypomnieć sobie zasady wywoływania świadomego śnienia. Dlaczego? Chciałam się spotkać z Augustynem. Brzmiało to absurdalnie, jednak co mi szkodziło spróbować?

W przeszłości zdarzało mi się śnić świadomie. To świetna przygoda! W takim śnie jest się świadomym swoich czynów, to tak jakby tworzyło się własną historię fantasy. W krainie Morfeusza można robić wszystko, co tylko dusza zapragnie: latać, rozmawiać ze zwierzętami, czy właśnie spotykać się z ludźmi. Mimo, że wszystko dzieje się w naszej głowie, wrażenia są niesamowite, wydają się realne. Oczywiście, jak we wszystkim musi być haczyk. By śnić świadomie, trzeba spędzić wiele czasu na spisywaniu wszystkiego, co pamiętamy od razu po przebudzeniu. Najlepiej pisać ręcznie, ponieważ to pobudza naszą pamięć i wyobraźnię. Dzięki takim zapiskom będziemy w stanie zapamiętywać nasze sny. W końcu jaki sens jest śnić świadomie, jeśli nie będziemy nic z tego pamiętać? Nie jest to jednak jedyna rzecz, która pozwoli nam wpaść w ten stan. W krainie snów nie działają takie rzeczy jak zegary. Należy wyrobić sobie nawyk patrzenia na godzinę co jakiś czas. Jeśli spojrzymy na godzinę we śnie i po jakimś czasie zrobimy to ponownie, a godzina się nie zmieni, jest szansa, że się „obudzimy”, czyli zaczniemy być świadomi, że jesteśmy we śnie. Od tego czasu będziemy w stanie robić, co tylko dusza zapragnie. Warto także wyćwiczyć metodę zasypiania z ciągłą świadomością. Wtedy nie będziemy potrzebować zegarka czy innej metody do „obudzenia się”.

Jednak same tłumaczenie nic nie daje. Świadome śnienie musiałam przetestować na sobie samej, by teraz móc przeżyć spotkanie z Augustem Serożyńskim wiele lat po jego śmierci. Byłam świadoma, że to będzie postać wykreowana przez moją podświadomość, jednak chciałam spróbować.

Tak, jak się spodziewałam, jeden weekend, a nawet tydzień nie wystarczył na wyrobienie w sobie potrzebnych nawyków. Plusem było to, że nie musiałam się martwić o pamiętanie snów. Mimo, że długo ich nie spisywałam, każdy pamiętałam z ogromną dokładnością. Jakby to były filmy.

Po kilkunastu dniach przygotowań i szukaniu większej ilości informacji w internecie, książkach i u nauczycieli, wreszcie byłam gotowa. Układając się do snu wiedziałam, że to ten dzień. To dzisiaj z nim porozmawiam. Zamykając oczy byłam lekko zestresowana, nie wiedziałam dlaczego. W końcu to tylko moja wyobraźnia. Poprawiałam nerwowo poduszki, kręciłam się z boku na bok, szukając wygodnego miejsca. Ostatecznie położyłam się na plecach, jak zwykle wpatrując się przez chwilę w sufit. Zamknęłam oczy. Powoli zasypiałam.

Było mi duszno. Wokół widziałam tłumy ludzi zachowujących się pozornie normalnie. Rodziny wyprawiały pikniki, właściciele wyprowadzali swoje psy na spacery, a z chmur pokrywających niebo padały płatki śniegu, zmieniające się w dym, gdy tylko dotknęły jakiejś powierzchni. Było strasznie ciepło, a ludzie byli ubrani adekwatnie do pogody. Grupka pływaków rzucała się z wysokiego klifu do wody, a inni surfowali po ogromnych falach rozbijających się o brzeg i kamienie. Po chwili zaobserwowałam, że cały tłum wokół mnie jest podzielony na grupy. Niektórym z głów wyrastają rogi. Założyłam, że byli to przywódcy. Rozejrzałam się wokół siebie i miałam dziwne wrażenie, że się wyróżniam. Spostrzegłam, że nie byłam przypisana do żadnej z grup. Nie miałam charakterystycznych atrybutów czy wyglądu. Gdy tylko to odkryłam, jakby na pstryknięcie palca cały tłum ruszył na mnie. Rozpoczęła się pogoń, w której rozpaczliwie szukałam dla siebie ratunku. Oglądałam się we wszystkie strony. Jedyne co widziałam to tłum, kurz unoszący się przez tupot stóp, drzewa, zegar wskazujący godzinę 21:15 i pustą przestrzeń. Chwila, pustą przestrzeń! Przyspieszyłam, udając się w jej stronę. Gdy tłum ujrzał co robię, rozstąpił się i zostawił mnie w spokoju. Na wszelki wypadek przebiegłam jeszcze kilkaset metrów, a po chwili poczułam dziwne uczucie przeszywające moje całe ciało. Rozejrzałam się wokoło i spostrzegłam, że za mną jest ogromna szklana kopuła, skrywająca wszystkie grupy, a ja jestem poza nią. Znajduję się w miejscu pełnym dymu. Zwróciłam wzrok ku górze. Ujrzałam kłęby chmur i śnieżycę wydostającą się z nich. Obróciłam się i kopuła zniknęła. Zostałam ja, chmury, zegar i dym. Chwila, zegar? Godzina 21:15.

To wtedy się ocknęłam. Zaczęłam być świadoma tego, że śnię. Byłam okropnie podekscytowana, że mi się udało za pierwszym razem. Rozejrzałam się wokół i od razu usunęłam denerwujący dym wraz z chmurami i śniegiem. Zmieniłam miejsce w piękną łąkę pewną motyli i kwiatów. Nie chciałam marnować ani chwili. Wyobraziłam sobie postać Augustyna Serożyńskiego. Wyglądał jak ze zdjęć. Wysoki, z bardzo krótkimi włosami. Miał spokojny, jednak przygaszony i smutny wyraz twarzy. Spoglądał w dal, jakby z utęsknieniem. Nagle znaleźliśmy się w nieznanym mi miejscu otoczonym wysokimi murami.

- To [Mauthausen-Gusen – rzekł wciąż nie patrząc w moją stronę. – To tutaj zginąłem. Tu mnie zamordowano – wycedził przez zęby jakby z nienawiścią.](https://pl.wikipedia.org/wiki/Mauthausen-Gusen_%28KL%29)

[- Miał pan tyle świetnych planów, nie zasługiwał pan na taką śmierć – powiedziałam zgodnie z prawdą.](https://pl.wikipedia.org/wiki/Mauthausen-Gusen_%28KL%29)

 - Mimo wszystko osiągnąłem to, co chciałem, a przynajmniej część. Zrealizowałem plan kółek rolniczych, zakładów mleczarskich, zorganizowałem nawet pierwsze kursy dla kobiet i formy życia kulturalnego na wsi – wyliczał. – Zespoły taneczne, to było coś! Nawet Ochotnicza Straż Pożarna.

Gdy opowiadał o swoich osiągnięciach, przypomniała mi się lekcja historii, to jak nauczycielka wymieniała dokładnie te same plany. Jednak świadomy sen odblokował pewną szufladkę w mojej pamięci.

- Byłem szczęśliwy, że udało mi się być sołtysem i wójtem kilku miejscowości. Dotarłem nawet do Sejmu i Senatu! Nawet nagrodzono mnie wysokimi odznaczeniami za inicjację budowy dróg lokalnych. Odebrałem także Order Odrodzenia Polski! Sporo osiągnąłem, jednak mogłem więcej. 58 lat to nie czas na śmierć. To nie czas, by zginąć z rąk gestapo. Wstrzyknęli mi fenol prosto w serce. Miałem wiele dni przed sobą. – kontynuował swój monolog, a ja słuchałam, wpatrując się w niego jak w obrazek.

- Gdy wybuchła II wojna światowa, szereg aresztowań był spowodowany przez moją działalność patriotyczną. W końcu III Rzesza dopięła swego, zabrała mnie do obozu. To, co się w nich działo, jest niemożliwe do opisania słowami. Dla nich byłem tylko numerem 2789.

 Gwałtownie się obudziłam. Byłam zlana potem. Okropnie przeżywałam to „spotkanie”. Przez resztę dnia nie mogłam funkcjonować normalnie. Wciąż myślałam o ogromnej niesprawiedliwości i tragedii, która spotkała tak dobrego człowieka. Spotkanie z mężczyzną „twarzą w twarz”, nawet we śnie, wstrząsnęło mną. Dotarło do mnie, że cała historia jest prawdziwa mimo, że doskonale to wiedziałam. Po tym wszystkim jest o wiele bardziej realna. Jestem pewna, że nigdy nie zapomnę o działaniach Augustyna Serożyńskiego.

 Wiem, że tacy ludzie jak Augustyn Serożyński oddali swoje życie dla nas. Byśmy mogli dziś spokojnie uczyć się, pracować i żyć.

W podnowomiejskiej wsi Nawrze postawiono pomnik poświęcony pamięci ofiar II wojny światowej. Na jednej z pamiątkowych tablic znajduje się imię i nazwisko Augustyna Serożyńskiego. Jest też motto: „Kiedy wrócisz do domu, pamiętaj, że za twoje dziś oddaliśmy nasze jutro”. To ważne przesłanie dla odwiedzając to miejsce pamięci narodowej. Czytając je uświadamiają sobie, że mogą dziś żyć spokojnie dzięki ludziom, którzy oddali życie za ojczyznę.

 Zofia Rutkowska